

27. PIĘŚNIÓBRANIE

warszawskie
dzieci poszły
w bój...

**Pieśniodawcami niniejszego, 27. Pieśniobrania pt.
„Warszawskie dzieci poszły w bój”
byli soliści, chóry i zespoły: Antidotum, Beati Cantores,
Cantabile z Uniwersytetu III Wieku,
Canus Hilaris z Zespołu Szkół Sióstr Nazaretanek w Kielcach,
Chór Kameralny Fermata, chór Gospel Good NEWS,
Sebastian Kalwat, Monika Kozak-Wojciechowska, Krzysztof Orkisz,
Ósemeczki i Półnutki z SP nr 28 im. Czwartaków,
Schola z Kościoła NMP w Dąbrowie, Wrzosa z ŚSM.**

**Dyrygenci, osoby zaangażowane w przygotowanie zespołów, akompaniatorzy:
Małgorzata Bartosik, Monika Kozak-Wojciechowska, Damian Koziół, Andrzej
Łukasik, Justyna Mroczek, Ewa Robak, Małgorzata Szymoniak.**

Pieśniobranie poprowadził - Stanisław Blinstrub

**Wstęp do śpiewnika i informacje historyczne o operacji „Burza” zawdzięczamy
pracownikom IPN - Agnieszce Szczerbie i dr. Markowi Jedynakowi**

DZIĘKUJEMY

Organizatorzy Pieśniobrań:

Stowarzyszenie „A NAM SIĘ CHCE!”

Stowarzyszenie Chór Kameralny FERMATA

ZAPRASZAMY!

Kochani!

Każdy może zostać Pieśniodawcą!

Czekamy na każdego, który kocha śpiew i jest skłonny poświęcić trochę prywatnego czasu, aby uczestniczyć w próbach, na których udowodni „że mu się chce”!

**Zapraszamy także na stronę: www.piesniobranie.pl ,
gdzie znajdą Państwo archiwalne śpiewniki, zdjęcia i informacje
o kolejnych naszych inicjatywach.**

MALI BOHATEROWIE

Dziś będziemy śpiewać piosenki powstańcze i partyzanckie. Każdy z nas wspomni uczestników Powstania Warszawskiego. Myśląc o nich nie mogę się oprzeć wspomnieniom o tych najmłodszych. Czas wojny zburzył im dzieciństwo, które powinno być okresem bez troski, radości, zabawy i szczęścia. Jakie było dzieciństwo Małych Powstańców?

Wspomnę kilku „moich” bohaterów. Spójrzcie Państwo na okładkę śpiewnika. To chłopiec z fotografii Stefana Rassalskiego, w za dużym mundurze i za dużej czapce, tu odtworzony jest przez grafika. To anonimowy bohater, nic o nim nie wiemy. Wiemy natomiast kim była, uśmiechnięta dziewczynka, z ogromną kokardą



Różyczka Goździewska, sanitariuszka w szpitalu polowym kompanii AK „Koszta”, Warszawa ul. Moniuszki 11, 1 dekada sierpnia 1944 r., foto: Eugeniusz Lokajski „Brok”, ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.

wpiętą we włosy i z opaską czerwonego krzyża na ramieniu. To ośmioletnia Różyczka Goździewska. Jej siostra Zofia tak ją wspominała w „Gazecie Stołecznej” nr 260 z 7 listopada 2006 r.: *„Moja młodsza siostra urodziła się 31 marca 1936 r. w Warszawie – odeszła 17 lat temu. Należała do pokolenia, które wczesne dzieciństwo przeżyło w tragicznych czasach wojny. Róża bardzo przeżyła śmierć taty, który w 1943 r. został zabity przez gestapo. Miała osiem lat, gdy w czasie powstania wyszliśmy z palącego się domu przy ul. Kredytowej 16. Doszliśmy do ul. Moniuszki 9/11. W piwnicach tego budynku mieścił się powstańczy szpital. Róża była zawsze bardzo uparta – koniecznie*

chciała pomagać...”. I pomagała w szpitalu polowym kompanii AK „Koszta”. Znana była jako sanitariuszka Różyczka. Różyczka przeżyła wojnę, mieszkała we Francji, aż do swojej śmierci 29 października 1989 r.

Wojnę i powstanie przeżył również najmłodszy żołnierz Armii Krajowej, odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari – Jerzy Bartnik „Magik”. Jako trzynastolatek, od sierpnia 1943 do stycznia 1944 r. służył w Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury” pod dowództwem „cichociemnego” por. Jana Piwnika „Ponurego”, a od 1 sierpnia 1944 r. – w 3 plutonie 1 kompanii Batalionu AK „Parasol” w Zgrupowaniu „Radosław”. Z Batalionem AK



Jerzy Bartnik "Magik" (foto pochodzi z książki Marii Wiśniewskiej, *Magik i Lalka. Prawdziwa opowieść o najmłodszym kawalerze Krzyża Virtuti Militari wg Kapituły*, Konin 1998)

„Parasol” walczył m.in. o Pałacyk Michła. Na Starym Mieście w Batalionie NOW-AK „Gustaw”, w Oddziale Specjalnym „Juliusz” był dowódcą sekcji łączników i „butelkarzy”. W walce o budynek Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych został ranny i stracił oko. Po operacji, jak sam wspominał, przebudził się, napił wody i uciekł ze szpitala polowego, odnalazł swój batalion i walczył w Śródmieściu. Krzyż Virtuti Militari V klasy wręczał mu Komendant Główny AK gen. dyw. Tadeusz Komorowski „Bór” 23 września 1944 r. We wrześniu 1944 r. otrzymał awans na stopień kaprała. Przeżył wojnę, zmarł 13 grudnia 2011 r.

Wielu małych bohaterów nie przeżyło Powstania. Wspomnę Witolda Modelskiego „Warszawiaka”, „Wicusia”. Jedne źródła podają, że jego rodzice zginęli w pierwszych dniach Powstania, inne, że jego ojciec był partyzantem, a on uciekł mamie w pierwszych dniach Powstania i ze zdobytym karabinem trafił najpierw do Batalionu AK „Gozdawa”, następnie do Batalionu AK „Parasol”. Za odwagę i służbę awansowany został do stopnia kaprała i odznaczony Krzyżem Walecznych. Poległ 20 września 1944 r.



Powstańcy rozmawiający z młodym łącznikiem - kpr. Witoldem Modelskim „Warszawiakiem”, „Wicusiem”; Warszawa sierpień 1944 r.; foto: Joachim Joachimczyk „Joachim” ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego

Nie przeżył również Wojciech Zalewski „Orzeł Biały”, jedenastoletni łącznik grupy szturmowej st. sierż. Jana Kretera „Grzesia” ze Zgrupowania AK „Chrobry II”. 2 sierpnia przedostał się do Dworca Głównego, skąd wrócił ze szczegółowym meldunkiem o siłach niemieckich, natomiast 15 sierpnia sobie tylko znanymi ścieżkami wyprowadził z okrążenia swój pluton. 6 dni później poległ na ul. Ciepłej.

To tylko kilku spośród moich największych, a wszak najmniejszych Bohaterów Powstania Warszawskiego.

Ingmar Bergman powiedział kiedyś: „Przywilejem dzieciństwa jest poruszać się bez przeszkód między magią i owsianką, między bezgranicznym strachem i galopującą radością”. Dla małych powstańców ich dzieciństwo nie było magiczne, było brutalne i okrutne. Wielu nie znało smaku ani owsianki, ani innych rarytasów. Znali za to głód, tęsknotę za bliskimi i cierpienie. Dzieci w Powstaniu i w oddziałach partyzanckich często nie przyznawały się do rzeczywistego wieku, chciały pokazać swoją odwagę i patriotyzm. Szczęściem było otrzymanie upragnionej, biało-czerwonej opaski. Dzieci były łącznikami, „butelkarzami”, sanitariuszami, pracowały przy budowie barykad. Czy dotykał ich bezgraniczny strach? Z całą pewnością tak, choć nierzadko górowała nad nim dziecięca brawura. Czy mieli w sobie galopującą radość?

Dziecięca radość wybuchła w rozmaitych momentach, zarówno podczas wojny jak i pokoju. Może to były jakieś wygłupy chłopców pracujących przy barykadzie, jak na fotografii obok. Chwilą radości były spektakle teatrów kukielkowych, gra w warcaby, czy inna zabawa w przerwie między obowiązkami żołnierskimi.



Nieznani chłopcy przy barykadzie na rogu ul. Chmielnej i Nowego Świata w Śródmieściu Północnym, Warszawa sierpień 1944 r., foto: Joachim Joachimczyk „Joachim”, ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego



Młodzi łącznicy grający w warcaby, Warszawa 13 sierpnia 1944 r., foto: Joachim Joachimczyk „Joachim”, ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego

Nie oceniamy dziś Powstania Warszawskiego, po prostu piosenką oraz chwilą zadamy wspomnijmy Bohaterów Powstania 1944 r. i zróbmy wszystko, aby dzieci spędzały dzieciństwo na placach zabaw, a nie placach bitew.

Agnieszka Szczerba

Kielecki Korpus AK w marszu na pomoc walczącej Warszawie

Po 70 latach od Powstania Warszawskiego walka cywilnych mieszkańców i żołnierzy Armii Krajowej w płonącej stolicy znana jest dobrze szerokiemu gronu sympatyków historii. Dzisiaj Polacy pamiętają o godzinie „W”. Każdego roku w dniu 1 sierpnia o godzinie 17.00 zatrzymuje się ruch pieszy i samochodowy w miastach i wsiach w całym kraju, wyją syreny i klaksony aut. Nasze myśli kierują się wówczas ku Warszawie i przypominamy sobie o ofierze jej mieszkańców, złożonej na ołtarzu Ojczyzny.

Pamiętając o Powstaniu Sierpniowym, jak nazywano ten zryw w latach 1944–1945, nie możemy zapomnieć, że o godzinie „W” polscy żołnierze na terenie całego okupowanego kraju toczyli walkę z niemieckim okupantem. Był to moment, gdy na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej wkroczyły pierwsze oddziały Armii Czerwonej, a 22 lipca 1944 r. swoje zawiązanie się ogłosił uzależniony od Moskwy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z siedzibą w Lublinie. Na stopniowo zajmowanym obszarze, z pomocą radzieckich żołnierzy, instalowały się – mieniające się „polskimi” – komunistyczne władze w pełni uzależnione od polityki i decyzji Józefa Stalina.

Dowództwo Armii Krajowej chcąc dać odpór komunistycznej propagandzie o „staniu żołnierzy AK z bronią u nogi”, zdecydowało o wydaniu rozkazu o rozpoczęciu bezpośrednich przygotowań do operacji pod krypt. „Burza”. Nazwane tak zostało powstanie zbrojne, które miało być prowadzone strefowo we wszystkich obszarach i okręgach AK, zaczynając od Kresów Wschodnich. Celem jawnego wystąpienia jednostek Sił Zbrojnych w Kraju było przeprowadzenie akcji wyprzedzającej działania komunistów. Żołnierze otrzymali rozkaz, by pokonać oddziały niemieckie na lokalnych odcinkach walki, zając poszczególne miasta i miejscowości, ustanowić cywilną administrację i przyjąć – jako gospodarze – wkraczających od wschodu Rosjan.

W tym celu już od wiosny 1944 r. trwały w całym kraju działania zmierzające do odtworzenia Sił Zbrojnych w Kraju. W Okręgu Radomsko-Kieleckim AK krypt. „Rolnik” i „Jodła” zdecydowano o sformowaniu oddziałów partyzanckich, które otrzymały nazwy nawiązujące tradycją do jednostek Wojska Polskiego, stacjonujących przed II wojną światową na Kielecczyźnie. W ten sposób w Górach Świętokrzyskich odtworzona została 2 Dywizja Piechoty Legionów AK, w skład której weszły: 2 pułk piechoty Legionów AK, 3 pułk piechoty Legionów AK, 4 pułk piechoty Legionów AK (początkowo wyznaczony do zdobycia Kielc). Na czele 2 Dywizji Piechoty Legionów AK stanął płk Antoni Żółkiewski „Lin” – dotychczasowy inspektor sandomierski AK. Dowództwo nad pułkami objęli kolejno: 2 – ppłk Antoni Wiktorowski „Kruk”, 3 – kpt. Stanisław Poreda „Świątek” i 4 – mjr Józef Włodarczyk „Wyrwa”.

W rejonie Częstochowy (również wchodzącym w skład Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK) sformowana została 7 Dywizja Piechoty AK pod dowództwem płk. dypl. Karola Gwido Kawińskiego „Czesława”, inspektora częstochowskiego AK. W skład 7 Dywizji Piechoty AK weszły: 27 pułk piechoty AK mjr. Franciszka Polkowskiego „Korsaka” i 74 pułk piechoty AK mjr. Hipolita Świdorskiego „Jura”. Poza zgrupowaniami dywizyjnymi, na terenie Inspektoratu Radomskiego AK sformowano samodzielnie operujące 72 pułk piechoty AK i I batalion 172 pułku piechoty AK.

Wszystkie te jednostki, a także dowodzony przez mjr. Rudolfa Majewskiego „Romana”, „Leśniaka” 25 pułk piechoty AK z Inspektoratu Piotrkowskiego AK, stworzyły Kielecki Korpus Armii Krajowej. Na jego czele stanął Komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK płk Jan Zientarski „Ein”. Warto nadmienić, że podczas II wojny światowej powstały tylko dwa tak duże związki taktyczne w AK – ten opisywany powyżej oraz Warszawski Korpus AK, sformowany we wrześniu 1944 r. w walczącej stolicy.

W przeddzień wybuchu Powstania Warszawskiego, 17 lipca 1944 r. Komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK wydał rozkaz organizacyjny nr 1/44, w którym zarządził na terenie

okręgu pogotowie bojowe przed akcją o kryptonimie „Deszcz” (był to lokalny kryptonim ogólnopolskiej operacji noszącej kryptonim „Burza”). Tydzień później, 25 lipca 1944 r. decyzja ta została zatwierdzona w Warszawie na odprawie w Komendzie Głównej AK.

Przygotowania i mobilizacja do bezpośredniej walki z Niemcami były już zaawansowane, gdy radiostacje doniosły na Kielecczynę informacje, że na ulicach Warszawy rozpoczęły się walki. Komendant Główny AK gen. dyw. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał płk. Janowi Zientarskiemu „Einowi” rozkaz rozpoczęcia operacji „Burza” na podległym mu obszarze.

Do wszystkich inspektoratów i obwodów przekazany został rozkaz o akcji mobilizacyjnej i kierowaniu żołnierzy pozostających dotychczas w konspiracji, do wspomnianych powyżej pułków. Czas na uzupełnianie stanów osobowych był krótki. Pomimo tego, żołnierze 2 pułku piechoty Legionów AK w pierwszych dniach sierpnia przystąpili do pierwszych otwartych walk z wojskami niemieckimi. Celem akcji było związanie walką oddziałów niemieckich tak, aby ułatwić przeprawę przez Wisłę jednostkom Armii Czerwonej, których zadaniem było zdobycie przyczółków mostowych na zachodnim brzegu rzeki.

Po starciach ogniowych w rejonie Sandomierza i Staszowa, w związku z toczącymi się dalej walkami w Warszawie, nadeszły kolejne rozkazy. Komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK 15 sierpnia 1944 r. – w dniu święta Wojska Polskiego – wydał komendę do koncentracji oddziałów partyzanckich AK w lasach w rejonie Przysuchy. Celem zgrupowania było przystąpienie do nowej akcji noszącej kryptonim „Zemsta”. Duża jednostka miała umożliwić dotarcie i przebicie się do stolicy, by wesprzeć walczących. Na wyznaczone miejsce zbiórki udały się jednostki wchodzące w skład 2 Dywizji Piechoty Legionów AK, 7 Dywizji Piechoty AK oraz inne pomniejsze plutony i kompanie, zmobilizowane w poszczególnych obwodach (osobne miejsce koncentracji w rejonie Opoczna przewidziane było dla 25 pułku piechoty AK).

Warto wspomnieć, że na pomoc Powstaniu Warszawskiemu szli nie tylko dorośli żołnierze. W leśnych oddziałach również walczyli szybko dorastający młodzi ludzie. Jednym z nich był kpr. Henryk Fąfara „Sokolik”, żołnierz I batalionu 2 pułku piechoty Legionów AK. Już w 1943 r., rozpoczął swoją służbę wojskową w szeregach Gwardii Ludowej, a następnie Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. W chwili marszu na koncentrację miał 15 lat i już ponad rok frontowego doświadczenia, a także udział w kilkunastu bezpośrednich walkach z Niemcami.

W wyznaczone rejon koncentracji oddziały 2 Dywizji Piechoty Legionów AK i 7 Dywizji Piechoty AK dotarły pomiędzy 20 a 23 sierpnia 1944 r. Jak podał szef sztabu korpusu ppłk dypl. Wojciech Borzobohaty „Wojan”, w jednym miejscu zgromadzono około 5000 żołnierzy. W celu rozpoznania brodów i przepraw mostowych przez rzekę Pilicę i możliwości przedarcia się na Warszawę, w kierunku północnym zostały wysłane oddziały rozpoznawcze z I batalionu 3 pułku piechoty Legionów AK. Dowódcy jednostek zwiadowczych swoje zadanie wykonali bardzo dobrze. Niestety wieści, które stale nadsyłały do sztabu korpusu były niepokojące.

Nim dokonano rozpoznania terenu na wyznaczonym kierunku marszu, w rejonie koncentracji korpusu doszło do starć z oddziałami niemieckimi. Pod Antoniowem, pomiędzy Chlewiskami a Niekłaniem Wielkim, 21 sierpnia 1944 r. walkę z Kozakami, niemiecką zmotoryzowaną żandarmerią i oddziałami *Wehrmachtu* stoczyli żołnierze z 4 pułku piechoty Legionów AK. Pomimo zwycięstwa partyzantów, potyczka nie miała strategicznego znaczenia dla podejmowanych dalszych działań.

Już 23 sierpnia 1944 r. dowódca korpusu wydał rozkaz zmieniający dotychczasowe zadania dla poszczególnych oddziałów. Powodem były informacje, które dostarczyły oddziały zwiadowcze zza Pilicy. W podjęciu dalszego marszu na pomoc walczącej Warszawie dużą przeszkodę stanowiło uwarunkowanie terenu. Pierwszym poważnym problemem była rwąca rzeka Pilica. Nie można było pokonać jej wpływ. Brakowało także brodów umożliwiających bezpieczną przeprawę dla kilku

tysięcy żołnierzy. Wszystkie mosty na Pilicy były obsadzone i strzeżone przez Niemców. Gdyby jednak udało się pokonać rzekę, na północ od jej linii rozpościerał się teren otwarty, pozbawiony kompleksów leśnych. W tej sytuacji duże oddziały w marszu narażone byłyby na szybkie rozpoznanie i dekonspirację, ataki lotnictwa niemieckiego, a także bezpośrednie walki z wrogiem, silnie skoncentrowanym wokół Warszawy.

Dowódca korpusu płk „Ein” zdawał sobie także sprawę, że część zmobilizowanych do akcji „Burza” żołnierzy nie była wystarczająco „ostrzelana” i obyta z wojennym rzemiosłem. Byli to członkowie konspiracji, którzy pomimo szkolenia, dotychczas nie mieli do czynienia z bezpośrednią walką z Niemcami. Ponadto brakowało odpowiedniej ilości broni przeciwpancernej, a także broni osobistej dla żołnierzy. Nie było w ogóle broni przeciwlotniczej i broni ciężkiej (dział, haubic). Gdyby w tej sytuacji udało się Kieleckiemu Korpusowi AK dotrzeć na przedpola stolicy, prawdopodobnie jednostka byłaby zdziesiątkowana i niezdatna do okazania wymiernej pomocy w powstaniu.

Po naradach drogą radiową, 27 sierpnia 1944 r. Komendant Główny AK gen. dyw. Tadeusz Komorowski „Bór” zatwierdził rozkaz płk. Jana Zientarskiego „Eina” wstrzymujący dalszy marsz korpusu na pomoc Warszawie. W tej sytuacji była to decyzja słuszna, podyktowana taktycznymi możliwościami i uwarunkowaniami pola walki. Pomimo niezadowolenia szeregowych żołnierzy i objawów buntu, rozrząd dowódcy pozwolił kilku tysiącom żołnierzy ocalić życie lub oddalić od nich tragedię dostania się do niewoli i pobytu w niemieckich obozach jenieckich lub koncentracyjnych.

Wraz z rozkazem o zatrzymaniu marszu na Warszawę, wydano polecenie rozformowania Kieleckiego Korpusu AK. Związki dywizyjne, poszczególne pułki i mniejsze oddziały otrzymały przydział nowych miejsc, do których miały się przedostać. W ten sposób, po nieudanej akcji „Zemsta”, rozpoczęła się ostatnia faza walk żołnierzy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, nazywana okresem „Po Burzy”.

7 Dywizja Piechoty AK powróciła w rejon Częstochowy i Radomska, gdzie po kapitulacji Powstania Warszawskiego przedostali się członkowie Komendy Głównej AK. Natomiast 2 Dywizja Piechoty Legionów AK przeszła szlakiem od Końskich w rejon Kielc i dalej na południe w kierunku Jędrzejowa i Włoszczowy. Oddziały partyzanckie AK aż do listopada 1944 r. walczyły z niemieckimi jednostkami wyznaczonymi do pacyfikacji terenów przyfrontowych. Szlak bojowy żołnierzy AK wyznaczały kolejne bitwy i potyczki.

Do pozostających w polu i odpierających ciągle niemieckie ataki oddziałów leśnych, po kapitulacji Powstania Warszawskiego w dniu 3 października 1944 r., dołączali także byli powstańcy. Byli to żołnierze, którzy trafili do niemieckich obozów dla cywilów lub zdołali uciec z transportów wiozących jeńców wojennych w głąb III Rzeszy. Jednym z nich był por. Stanisław Jan Sabat „Korner”, „Jarząbek”. Walczył w szeregach 1 plutonu 3 kompanii Zgrupowania AK „Bartkiewicz” na Woli, a następnie w Śródmieściu Północnym. Po kapitulacji Powstania uciekł z transportu jeńców. Dotarł w Góry Świętokrzyskie, gdzie walczył dalej w szeregach I batalionu 2 pułku piechoty Legionów AK. Takich przypadków było znacznie więcej.

Powstańcy podejmujący dalszą walkę w szeregach oddziałów partyzanckich byli łącznikiem pomiędzy zburzoną i spaloną Warszawą, a resztą kraju. Przekazywali bezpośrednio i niemal „na żywo” historię dramatycznych 63 dni walk o stolicę. Już wówczas, w 1944 r. rozprzestrzeniali w Polsce pamięć o Bohaterach Powstania Warszawskiego i znaczeniu tego zrywu, który był bitwą nie tylko o stolicę, ale o wolną Polskę.

DNIA PIERWSZEGO WRZEŚNIA

słowa: Julia Ryczer; melodia piosenki dziadowskiej, data powstania 1939 r.

Chyba najpopularniejsza spośród piosenek stanowiących w latach okupacji niemieckiej repertuar grajków i śpiewaków, którzy „produkowali się” na ulicach, podwórkach, w tramwajach, pociągach.

Poniżej wariant z filmu Leonarda Buczkowskiego „*Zakazane piosenki*”.

Dnia pierwszego września roku pamiętnego
Wróg napadł na Polskę z kraju sąsiedniego.

Najwięcej się zawziął na naszą Warszawę.
Warszawo kochana! Tyś jest miasto krwawe.

Kiedyś była piękna, młoda, tak wspaniała,
Dzisiaj tylko kupa gruzów pozostała.

Kościół zburzone, domy popalone,
Gdzie się mają podziąć ludzie poranione?

Lecą bomby, lecą od wieczora do dnia,
Nie ma kropli wody do gaszenia ognia.

Matka szuka trupa dziecięcia swojego,
Głośno wzywa Boga i przeklina wroga.

Tak nas wciąż męczyli całe trzy tygodnie.
Pan Bóg skaże szkopów za ich wielkie zbrodnie.

Co ja państwu śpiewam w głowie się nie mieści.
Teraz będzie koniec mojej opowieści.

Posłuchajcie państwo! Z nami łaska Boża!
Odbudujem Polskę od gór aż do morza!

2 SZTURMÓWKA

słowa: Stanisław Ryszard Dobrowolski „Goliard”; muzyka: Jan Ekier „Janosik”; 1942 r.

Ej! Po drogach dmie wichura,
Słota, błoto — ładny kram.
Lecz cóż znaczy dla piechura
Choćby nawet diabeł sam
Choćby nawet diabeł sam!

Bo dla naszej kompanii szturmowej...
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów i prowadź Bóg!

Na placówce pod Tobrukiem
Wszak nie taki wietrzyk wiał —
Pod kul deszczem, pod bomb hukiem
Przecież Polak murem stał
Przecież Polak murem stał!

Bo dla naszej kompanii szturmowej...
Chłopie, coś pół schodził świata,
Żeby Polsce wolność nieść,
Nie ociągaj się u kata —
Śmiało w polskie piachy leź!
Śmiało w polskie piachy leź!

Bo dla naszej kompanii szturmowej...
Były fiordy, były lody,
Morza, zorze, śniegu baśń,
A gdy trzeba — to do wody,
A gdy trzeba — w ogień włącz!
A gdy trzeba — w ogień włącz!

Bo dla naszej kompanii szturmowej...

HEJ, CHŁOPCY, BAGNET NA BRONŃ!

słowa i muzyka: Krystyna Kraheńska „Danuta”, poetka; sanitariuszka Dywizjonu „Jeleń”
 W latach 1936-1937 pozowała Ludwice Nitschowej do pomnika warszawskiej Syreny.
 Ciężko ranna pierwszego dnia Powstania, zmarła 2 sierpnia 1944 r.

Piosenka powstała w styczniu 1943 r. na zlecenie batalionu „Baszta”. Zdobyła niezwykłą popularność wśród członków „Szarych Szeregów” i w Grupach Szturmowych batalionu „Zośka” i „Parasol”. Rozbrzmiewała także w oddziałach partyzanckich Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Gwardii Ludowej na Kielecczyźnie.

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
 Długa droga, daleka, przed nami,
 Mocne serca, a w ręku karabin,
 Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje nam oczy
 I odetchnąć da płucom i rozgorzeć da krwi,
 I piosenkę, jak tęczę, nad nami roztoczy
 W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
 Długa droga, daleka, przed nami trud i znój,
 Po zwycięstwo my, młodzi, idziemy na bój,
 Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Ciemna noc się nad nami, roziskrzyła gwiazdami,
 Białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
 Nowa Polska, Zwycięska, jest w nas i przed nami
 W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
 Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze, czy dziś
 Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść...
 Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

HYMN „SZARYCH SZEREGÓW”

słowa i muzyka: Tomasz Jaźwiński „Julek”

Hymn został napisany i skomponowany przez podharcmistra, redaktora pism „Zawiszacy” i „Bądź gotów”, adresowanych do członków Szarych Szeregów. Tekst hymnu został dedykowany Stanisławowi Broniewskiemu „Orszy” w czasie kiedy był komendantem Chorągwi Warszawskiej „Szarych Szeregów”.

„Julek” został zamordowany 1 sierpnia 1943 r.

... I iść będziemy w Polskę szarymi szeregami.
I będzie Bóg nad nami, i będzie Naród z nami...
/I będziem szli, jak hymny, skroś wsi, skroś miast, polami
I będziem równać w prawo szarymi szeregami... / bis

Gdy cisną nam wyzwanie z zachodu i ze wschodu,
Zawisza miecz nam poda - ruszymy do pochodu.
/Zatętni ziemia twardo gąsienic kopytami
I iść będziemy w ogień szarymi szeregami. / bis

Rozniosą się fanfary echemi wysokimi,
Hen, po piastowej ziemi, szumami husarskimi.
/Za nami pójdzie Naród z Orłem, ze sztandarami -
Powiedziem go szpalerem szarymi szeregami... / bis

I będziem Gmach budować rycerskim, zwykłym bojem,
Otworzym wszere podwoje dla trudu, dla Pokoju.
/I będzie Polska młodą - my będziem Polakami,
I staniam w straż przed Gmachem szarymi szeregami... / bis

...I iść będziemy z Polską szarymi szeregami
I będzie Bóg nad nami, i będzie Naród z nami...
/I będziem trwać - kamienie - wzdłuż dróg drogowskazami,
I wieść będziemy Młodych Szarymi Szeregami. / bis

NATALIA

słowa i muzyka: Wacław Bojarski „Marek Zaleski”

Autor dedykował tę piosenkę swej narzeczonej Halinie Marczak, która w konspiracji posługiwała się pseudonimem „Natalia”. W kilka tygodni po napisaniu tego tekstu, Wacław Bojarski został ciężko ranny w czasie akcji składania wieńca pod pomnikiem M. Kopernika w Warszawie. Zmarł w szpitalu więziennym na Pawiaku 5 czerwca 1943 r. Tuż przed śmiercią wziął ślub z „Natalią” (obrączki wykuto z kul wydobytych przez chirurgów z jego ciała).

Raz Batalion Uderzenia,
Kiedy walił poprzez wieś, poprzez wieś,
Wychyliła się z okienka
Panienka, panienka
W piersi twarda, w sercu miękka
I westchnienie ku nim śle.

Więc Batalion Uderzenia,
Kiedy walił poprzez wieś, poprzez wieś,
Śpiewał chórem, śpiewał chórem
Na Natalii pięknej cześć:

O, Natalio, o, Natalio!
Bez pamięci cię uwielbia nasz batalion.
O, Natalio, o, Natalio!
Pachniesz wiatrem, szumem leśnym i konwalia.
O, Natalio, o, Natalio!
To się musi skończyć raz -
Wybierz wreszcie kogoś z nas,
I potraktuj go na serio.
I nad wdzięków twych imperium
Zapanować komuś daj!

Panna dłonie załamała:
Jak jednemu serce dam, serce dam,
Gdy się także kocham w reszcie?
Ach, wierzcie mi, wierzcie,
W sercu swym batalion zmieszczę,
Wszystkim wam całusa dam.

Więc Batalion Uderzenia,
Kiedy przeszedł poprzez wieś, poprzez wieś,
Brzmiało echo, brzmiało echo
Na Natalii pięknej cześć:

O, Natalio, o, Natalio...

Uderzenie – Uderzeniowe Bataliony Kadrowe Konfederacji Narodu

PIERWSZY SIERPŃNIA

Pierwszy sierpnia — dzień krwawy,
 Powstał naród Warszawy,
 By uwolnić stolicę od zła,
 I zatknęli na dachy,
 Barykady i gmachy
 Biało-czerwonych sztandarów las.

O, jaka rozkosz się w sercu rozpina,
 Gdy vis w ręku gra,
 A empi nigdy się nie zacina,
 Wolna Warszawo ma!
 Bo z krwi naszej powstanie stolica,
 Aby wolną być!
 Bo gdy naród pochwycił za oręż,
 Musi wolnym żyć!

Nasi śmiało broń noszą,
 Niemcy ręce podnoszą
 I od strachu już każdy z nich drży.
 A wtem Wola się łamie,
 Niemcy są w każdej bramie
 I stawiają Polaków pod mur.

Słysząc wystrzały krótkie,
 Potem jęki cichutkie —
 To tak ginie warszawski nasz lud,
 To tak giną Polacy,
 Bohaterzy — chłopacy,
 Którzy chcieli Warszawę wolną
 mieć.

Stare Miasto już płonie,
 A nam mdleją już dłonie,
 Trzeba walczyć, a nie ma już czym!
 Nie ma domu, rodziny
 Ni kochanej dziewczyny,
 Tylko oczy zachodzą nam mgłą.

Chociaż serce nas boli,
 Trzeba iść wbrew własnej woli,
 Kanałami przebijać się w głąb.

O, jaka rozpacz się w sercu rozpina,
 Walczyć nie ma czym,
 A pod czołg idzie z butelką
 dziewczyna,
 By zapłacić im
 Za zburzoną kochaną stolicę
 I za zgliszcza te,
 Za te trupów dziś pełne ulice,
 Za powstańczą krew.

Tak mijają godziny i chwile,
 Przy powstańczej mogile
 Klęczy matka i cichutko łka.
 Serce jej z bólu płacze,
 Już cię, synu, nie zobaczę,
 Taka smutna matczyną dola ma.
 Powstań, synu mój miły,
 Powstań z ciemnej mogiły
 I do matki nieszczęsnej wróć!
 Niech cię jeszcze zobaczę,
 Nad ranami zapłaczę,
 Powstań, synu, męczarnię moją
 skróć!

Nie płacz, matko, nad grobem
 powstańca,
 Dziś nie trzeba łez!
 Taka jest już dola straceńca,
 Taki życia kres.
 Bo szesnaście lat miał,
 gdy poszedł na bój,
 Bo szesnaście lat on miał, szedł na
 trud i znój.

WARSZAWSKIE DZIECI

słowa: Stanisław Ryszard Dobrowolski „Goliard”

muzyka: Andrzej Panufnik

Utwór stał się symbolem Powstania.

Ze względu na to, że Andrzej Panufnik w latach 50. XX w. opuścił Polskę na stałe, władze PRL wydały obowiązujący do 1977 r. zakaz publikacji i wykonywania jego dzieł, także tego utworu.

Nie złamie wolnych żadna klęska,
Nie strwoży śmiałych krwawy trud -
Pójdziemy razem do zwycięstwa,
Gdy ramię w ramię stanie Lud.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolicco, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój.
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Powisłe, Wola i Mokotów,
Ulica każda, każdy dom -
Gdy padnie pierwszy strzał, bądź gotów,
Jak w ręku Boga złoty grom.

Warszawskie dzieci...

Od piły, dłuta, młota, kielni
Stolico synów swoich sław,
Że stoją wraz przy Tobie wierni,
Na straży Twych żelaznych praw.

Warszawskie dzieci...

Poległym chwała, wolność żywym,
Niech płynie w niebo dumny śpiew.
Wierzymy, że nam Sprawiedliwy,
Odplaci za przelaną krew.

Warszawskie dzieci...

HYMN ŚRÓDMIEŚCIA

słowa: Eugeniusz Żytomirski „Czarny”

muzyka: Zbigniew Krukowski „Korwin”

Utwór funkcjonujący w czasie Powstania Warszawskiego pod tą nazwą, choć oficjalnie nigdy nie został tak określony. Powstał najprawdopodobniej 7 sierpnia 1944 r.

I znów walczy dzielna stolica,
Znów ją spowił pożogi dym
I po krwią zboczonych ulicach
Znów wolności rozbrzmiewa hymn!

Choć mundury nie zdobią nam ramion,
Choć nie każdy posiada z nas ma broń -
Ale ludność Warszawy jest z nami,
Każdy Polak podaje nam dłoń!

Bo my - walcząca Warszawa,
Złączona ofiarą krwi.
Nasz cel - to wolność i sława,
Potęga przyszłych dni!

Nieznane nam jest słowo „trwoga”,
Nie uśpi nas podstępny wróg!
Kto żyw, ten z nami, na wroga!
Tak nam dopomóż Bóg!

PAŁACYK MICHLA

słowa: Józef Szczepański „Ziutek” na melodię *Hymnu Podhalańskiego* autorstwa J. Stiasnego.
 „Ziutek” - żołnierz Batalionu AK „Parasol”, ciężko ranny przy ewakuacji kanałami do Śródmieścia,
 zmarł w szpitalu powstańczym 10 września 1944 r.

Piosenka bohaterskiego harcerskiego Batalionu AK „Parasol”, którego powstańczy szlak bojowy wiodł z Woli na Stare Miasto. Od 5 sierpnia batalion „Parasol” toczył zażarte walki w obronie ulicy Wolskiej. „Ziutek” napisał wiersz 5 sierpnia 1944 r. w czasie, gdy ze swą drużyną pełnił służbę na terenie Pałacu Michła, a właściwie Michlera i stąd początkowe słowa. W połowie sierpnia zaprezentował całość swojej sympatii „Bożenie” oraz kilku innym powstańcom z batalionu, którzy jako tzw. ozdrowieńcy przebywali w punkcie sanitarnym przy ul. Długiej. Tam też ustalono wspólnie kolejność poszczególnych zwrotek i wybrano popularną melodię. Wspomnianym w tekście piosenki „Mieciem w kółko golonym” był ppor. Antoni Sakowski, ranny w głowę w czasie walk na warszawskiej Woli, któremu trzeba było ogolić głowę przed założeniem opatrunku. Piosenka zdobyła ogromną popularność, rozpowszechniał ją wśród powstańców Warszawy, zwłaszcza w Śródmieściu, Mieczysław Fogg.

Pałacyk Michła, Żytnia, Wola,
 Bronią jej chłopcy od „Parasola”
 Choć na „tygrysy” mają visy,
 To warszawiaki, fajne chłopaki są.

Z tyłu za linią dekowniki,
 Intendentura, różne umrzyki,
 Gotują zupę, czarną kawę
 I tym sposobem walczą za sprawę.

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch
 Pręż swój młody duch,
 Pracując za dwóch!
 Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch,
 Pręż swój młody duch jak stal!

Czuwaj wiaro...

Każdy chłopaczek chce być ranny,
 Sanitariuszki – morowe panny,
 A gdy cię kula trafi jaka,
 Poprosisz pannę – da ci buziaka,
 hej!

Za to dowództwo jest morowe,
 Bo w pierwszej linii nadstawia
 głowę,
 A najmorowszy z przełożonych
 To jest nasz „Miecio” w kółko
 golony.

Czuwaj wiaro...

Czuwaj wiaro...

MARSZ ŻOLIBORZA

słowa: kpr. pchor. Bronisław Lewandowski „Zbyszek” na melodię *Marszu lotników* autorstwa Stanisława Latwisa

Piosenka powstała na Żoliborzu, w kilka dni po wybuchu Powstania. Patronowało jej Zgrupowanie AK „Żagłowiec”, które 9 sierpnia 1944 r. otrzymało oficjalną nazwę „Dzieci Warszawy”. Po wojnie „Zbyszek” trafił do obozów jenieckich, a potem zamieszkał w USA gdzie przez 20 lat prowadził polonijny program radiowy stacji w Chicago.

W bój przeciw nam rzucili tysiąc sztukasów,
Lotniczych asów,
Sto tygrysów, sto tygrysów,
Krzyczą, że myśmy dzicy bandyci z lasów,
Nie wiedzą wcale szkopy, jaką mamy broń.

Refren: Bo nasz obronny wał mocniejszy jest od skał,
A nasze serca twardsze są od stali ich najcięższych dział.
Bez hełmów nasza skroń, lecz pęknie pocisk oń,
Bo nasza wola to jest najwspanialsza polska broń.

Cóż stąd, że w naszej AK brak cekaemów,
No i peemów,
Karabinów, karabinów?
Cóż stąd, że chleb nasz suchy, bez żadnych dżemów
Cóż stąd, że w butach naszych pełno mamy dziur?

Bo nasz obronny wał...

A gdy pobudka zagra o bladym świetle,
Na śmierć i życie
W bój pójdziemy, w bój pójdziemy!
Świata oznajmim pieśnią i dzwonów biciem,
Że w tym śmiertelnym boju zwyciężymy my!

Bo nasz obronny wał...

CHŁOPCY SILNI JAK STAL

słowa: Józef Szczepański „Ziutek” na rosyjską melodię *Jeśli jutro wojna* autorstwa Dymitra Pokrassa
 pierwotny tytuł: „*Parasola*” *piosenka szturmowa*

„Ziutek” pisał słowa na Starówce, w okresie pobytu w Pałacu Krasieńskich, po zluzowaniu jego grupy broniącej ruin getta, w dniach 15-20 sierpnia 1944 r. Tam też po raz pierwszy ją wykonano. Gdy po upadku Starówki i ewakuacji kanałami skrwawiony batalion wchodził do Śródmieścia, śpiewano właśnie tę piosenkę.

Chłopcy silni jak stal,
 oczy patrzą się w dal,
 nic nie znaczy nam wojny pożoga.
 Hej, sokoli nasz wzrok,
 w marszu sprężysty krok
 i pogarda dla śmierci i wroga.
 Gotuj broń, naprzód marsz,
 ku zwycięstwu!
 W górę skroń!
 Orzeł nasz lot swój wzbił.

/ Chłopcy silni jak stal,
 oczy patrzą się w dal.
 Hej, do walki nie zbraknie
 nam sił! / bis

Godłem nam biały ptak,
 a „Parasol” — to znak,
 naszym hasłem piosenka
 szturmowa.
 Pośród kul, huku dział
 oddział stoi jak stał,
 choć poległa już chłopców połowa.

Dziś padł on, jutro ja, śmierć nie
 pyta...
 Gotuj broń! — Krew ci gra boju
 zew.

/ Chłopcy silni jak stal,
 oczy patrzą się w dal,
 a na ustach szturmowy nasz
 śpiew./bis

A gdy miną już dni
 walki, szturmów i krwi,
 bratni legion gdy wreszcie powróci,
 pójdzie wiara gromadą
 Alejami z paradą
 i tę piosnkę szturmową zanuci.
 Panien rój, kwiatków rój
 i sztandary.
 Równy krok, śmiały wzrok, bruk aż
 drży.
 Alejami z paradą
 /będziem szli defiladą
 w wolną Polskę,
 co wstała z naszej krwi./bis

MARSZ ROBOTNIKÓW ELEKTROWNI

autor tekstu nieznan; na melodię *Maszerują strzelcy, maszerują*

Bez oznak, bez szarży, lecz szary nasz strój,
Żar maszyn nam tylko przyświeca,
Robotnik jak żołnierz gotowy na bój!
Na bój, Elektrowni forteca!

Robotnik jak żołnierz gotowy na bój!
Na bój, Elektrowni forteca!

Na pierwszej reducie kominów trwa rząd,
Do pracy nas twardej podnieca,
To walka straszliwa, ogniowy nasz front,
Nasz front - Elektrowni forteca!

To walka straszliwa, ogniowy nasz front,
Nasz front - Elektrowni forteca!

Dla Ciebie, Warszavo, dla ran Twych i łez
To hasło żar w sercach nam wznieca,
Dla Ciebie, Warszavo, wytrwamy po kres!
Nasz front - Elektrowni forteca!

Dla Ciebie, Warszavo, wytrwamy po kres!
Nasz front - Elektrowni forteca!

DZIŚ IDĘ WALCZYĆ, MAMO

słowa: Józef Andrzej Szczepański „Ziutek”; muzyka: Małgorzata Godlewska

„Ziutek” urodził się 30 listopada 1922 r. W 1934 r. został uczniem Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV w Warszawie, gdzie tuż przed wybuchem wojny złożył egzaminy z zakresu małej matury (4 klasy). Wojna zagnała go wraz z rodzicami do Rzeszowa. Na przełomie 1942/1943 r. wyjechał do Warszawy, podejmując naukę na tajnych kompletach licealnych. Jednocześnie nawiązał kontakty organizacyjne z oddziałem „Agat” (późniejszym Batalionem AK „Parasol”). Został skierowany na podchorążówkę „Agrikolę”, którą ukończył w 1944 r. w stopniu plutonowego podchorążego. Był już wówczas odznaczony Krzyżem Walecznych. W lipcu 1944 r. brał udział w zamachu na gen. SS Wilhelma Koppe w Krakowie. Przed wybuchem Powstania otrzymał nominację na dowódcę drużyny. 1 września, w czasie ewakuacji „Parasola” ze Starego Miasta do Śródmieścia, objął dowództwo nad jedną z grup, która broniła dostępu Niemców na pl. Krasieńskich od strony ul. Bonifraterskiej. Podczas walk na terenie gmachu Sądu Apelacyjnego został śmiertelnie ranny w brzuch. Zmarł w szpitalu powstańczym przy ul. Mokotowskiej 75 w Śródmieściu. Oprócz dwóch piosenek: „Pałacyk Micha” i „Chłopcy silni jak stal”, był również autorem wielu wierszy na temat działalności bojowej batalionu. Ostatni wiersz „Dziś idę walczyć, Mamo” poświęcił swojej matce.

Dziś idę walczyć - Mamo,
Może nie wrócę więcej,
Może mi przyjdzie polec tak samo
Jak tyle, tyle tysięcy.

Poległo polskich żołnierzy
Za wolność naszą i sprawę
Ja w Polskę, Mamo, tak strasznie wierzę
I w świętość naszej sprawy.

Dziś idę walczyć - Mamo kochana,
Nie płacz, nie trzeba, ciesz się jak ja,
Serce mam w piersi rozkołatanie
Serce mi dziś tak cudnie gra.

MARSZ MOKOTOWA

słowa: kpr. pchor. Mirosław Jezierski „Karnisz”; muzyka: ppor. Jan Markowski „Krzysztof”
z kompanii saperów pułku AK „Baszta”

Piosenka powstała 20 sierpnia 1944 r., podczas odpoczynku kompanii na kwaterze przy ul. Ursynowskiej. Przepisana na różnych dostępnych kawałkach papieru i rozesłana do innych oddziałów, wkrótce śpiewana była już przez cały Mokotów. Potem, kanałami, przeniesiono tekst i nuty do innych dzielnic walczącej Warszawy. Była jedną z najbardziej znanych piosenek powstańczych. Śpiewana również przez partyzantów z oddziałów walczących na Kielecczyźnie. Obecnie jest nieformalnym hymnem dzielnicy Mokotów, a także hymnem Hufca ZHP Warszawa Mokotów im. „Szarych Szeregów”. Od 1969 r. rozbrzmiewa codziennie o godzinie 17.00 (na pamiątkę godziny „W” - czyli wybuchu Powstania Warszawskiego) z wieży zegarowej „Domku Gotyckiego” („Gołębnika”), stojącej przy ul. Puławskiej 59.

Nie grają nam surmy bojowe i werble do szturm nie warczą,
Nam przecież te noce sierpniowe i prężne ramiona wystarczą.
Niech płynie piosenka z barykad, wśród bloków, zaułków, ogrodów,
Z chłopcami niech idzie na wypad, pod rękę przez cały Mokotów.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu.
Czy słońca żar, czy chłodna noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf.
Ten pierwszy marsz, to właśnie zew,
Niech brzmi i trwa przy huku dział.
Batalion gdzieś rozpoczął szturm,
Spłynęła łza i pierwszy strzał.

Niech wiatr ją poniesie do miasta, jak żagiew płonąca i krwawą,
Niech w górze zawisnie na gwiazdach, czy słyszysz płonąca Warszawo?
Niech zabrmi w uliczkach znajomych, w Alejach,
gdzie bzy już nie kwitną,
Gdzie w twierdze zmieniły się domy, a serca z zapału nie stygną.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu.
Czy słońca żar, czy chłodna noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf.
Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu
W poszumie drzew i w sercach drży,
Bez próżnych skarg i zbędnych słów,
To nasza krew i czyjeś łzy.

MARSZ KOMPANII K-3

słowa: Leszek Kołodziejczyk

muzyka: Jan Pogorzelski

Kompania K-3 z batalionu AK „Karpaty”, który stanowił część składową pułku AK „Baszta”, zajęła pozycje bojowe na południowym odcinku Mokotowa. Było to w dniach pomiędzy 27 sierpnia a 1 września 1944 r. Po przybyciu z lasów chojnowskich pod Warszawą i krótkotrwałym pobycie na Sadybie, kompania znalazła się w rejonie ul. Puławskiej i Naruszewicza. Prowizoryczne kwatery urządzono w budynku szkoły powszechnej przy ul. Woronicza 8. Budynek tej szkoły zamienili Niemcy w czasie okupacji na koszary dla oddziałów SS i innych jednostek. 2 sierpnia zdobyły ją oddziały pułku „Baszta” i od tego momentu trzymali się w niej powstańcy. Kiedy walki w tym rejonie osłabły, narodził się *Marsz kompanii*. Według informacji Jana Radomskiego „Pileckiego” wykonanie „premierowe” *Marsza* odbyło się podczas uroczystej akademii, zorganizowanej dla powstańców w piwnicy jednego z domów przy ul. Naruszewicza. Było to około 18 września 1944 r. Po upadku Powstania *Marsz* towarzyszył żołnierzom K-3 w ciężkich chwilach obozowych w Stalagu w Sandbostel.

Do szturm nam grają granaty,
Szrapnele nad nami się rwą,
Wybijają takt armaty
I jak werble kule grzmia.

Służewiec, Czerniaków, Mokotów
Chojnow pamięta bój,
Pośród ulic, domów, płotów
Zawsze naprzód, nigdy stój!

Tych ogni dalekich różaniec
Oświećla szerniałą twarz.
Pod ten ogień, na ten szaniec!
To jest żywioł, żywioł nasz.

Bo nasza kompania...

Bo nasza kompania
Do ataku zawsze rwie,
Bo nasza kompania
Z wszystkich przeszkód śmieje się.

Już słońce wolności nam
wschodzi,
Do czynu już brzmi złoty róg.
Pośród świeżej krwi powodzi,
Poprzez gruzy prowadź Bóg!

Gdy wroga dopadnie,
To aż cała ziemia drży,
Po tym każdy wnet odgadnie,
Że to bije się K-3!

A jeśli kto padnie wśród boju,
Niech słodko o Polsce śni,
Niech go wieczny sen ukoi
I matczyne drogie łyzy.

Bo nasza kompania...

Nasz szlak cały potem zalany,
Na drogach zakrzepła lśni krew.
A my naprzód w świat nieznany,
A na ustach jeno śpiew.

NA WOJENKĘ POSZLI CHŁOPCY

słowa: Kazimierz Weloński na melodię *Serce w plecaku*

Piosenka jest związana z 9 kompanią Dywersji Bojowej „Żniwiarz” „Kedywu”, która utworzona została przy XXII Obwodzie AK i weszła podczas Powstania w skład Zgrupowania AK płk. Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela”, walczącego na Żoliborzu. W toku ciężkich walk kompania „Żniwiarz”, licząca 140 powstańców, straciła 80 żołnierzy i 6 łączniczek.

Na wojenkę poszli chłopcy,
Same co największe zuchy,
Choć żołnierski fach im obcy,
Wrogów gniotą tam jak muchy.

W bój ochoczo idą razem,
Choć tysiące kul wciąż śmiga,
Gromkim wiedzie ich rozkazem,
Kompanijny wódz „Szeliga”.

Wojsko dzielnie maszeruje,
Wrogów zmiata, wrogów sprząta,
Nikt ich nigdy nie luzuje,
To kompania jest dziewiąta!

Jasne oczy, śmiałe twarze,
W ręku granat, plastik, lonty,
Zmiata wróg, gdzie się pokaże
Kompania numer dziewiąty!

Huk dział głuszy nieustannie,
Gdy w przód mknie Armia
Krajowa,
Każdy myśli o swej pannie,
Czy wierności mu dochowa.

O to drżą bezwzględnie wszyscy,
Cwaniak czy ostatni frajer,
Wysocy czy bardzo niscy,
„Szumski”, „Szymura” czy
„Szajer”.

Wojsko dzielnie maszeruje...

Palą się mury Warszawy,
Walą ciężkie granatniki,
A o nowy laur sławy
Walczą dzielnie żołnierzyki.

Czas nie płynie, ale leci,
Z wroga czyszczą wszystkie kąty,
A w tym dziele wzorem świeci
Kompania numer dziewiąty!

Wojsko dzielnie maszeruje...

„Szeliga” – por. Mieczysław Morawski – dowódca 9 kompanii Dywersji Bojowej „Żniwiarz”

„Szumski” – ppor. Zygmunt Wiśniewski – dowódca plutonu 230

„Szymura” – ppor. Gustaw Budziński – pełniący funkcję zastępcy dowódcy 9 kompanii Dywersji Bojowej „Żniwiarz”

„Szajer” – ppor. Bogdan Kunert – dowódca plutonu 226

PIOSENKA

słowa i muzyka: Janusz Kozłowski „Janusz”; literat, kompozytor, pedagog, tłumacz;

Piosenka powstała 19 września 1944 r., kiedy część batalionu „Odwet”, po ciężkich walkach i po zbombardowaniu przez Niemców gmachu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, zajęła pozycje obronne przy ul. Noakowskiego. Sytuacja stawała się coraz bardziej beznadziejna, wszyscy znali już tragiczne losy chłopców z batalionu, którzy walczyli na Kolonii Staszica. Niepokojem napawał brak broni i amunicji. W każdej chwili mógł nadejść koniec. Wtedy to właśnie kpr. pchor.

Janusz Kozłowski napisał słowa do melodii *Serce w plecaku*, utrzymanej w tonacji minorowej.

Kolegom zaśpiewał piosenkę na kwaterze mieszczącej się w bloku przy ul. Noakowskiego 18.

Po upadku Powstania śpiewano ją także w obozie jeńców w Sandbostel i w Westertimke, dokąd „Janusz” został wywieziony. Po wyzwoleniu dołączył do 1 Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka. W 1947 r. wrócił wraz z żoną do Polski, a jedną z pierwszych rzeczy, którą zobaczyli po przybiciu do portu, był olbrzymi plakat przedstawiający pokracznego i śliniącego się żołnierza z opaską AK na ramieniu, którego kłuje bagnetem piękny, wyprostowany sowiecki żołnierz oraz napis „AK, zapluty karzeł reakcji”. Ale odwrotu już nie było. Janusz Kozłowski pracował najpierw jako tzw. pracownik kulturalno-oświatowy w sanatorium przeciwgruźliczym, a potem jako wychowawca w domu dziecka. Jednocześnie kończył studia polonistyczne. Dyplomu nigdy nie otrzymał. Zabrało go dwóch „smutnych panów”, którzy pojawili się na uroczystości wręczenia i zapowiedzieli, że oddadzą dokumenty: „*kiedy im to będzie odpowiadało*”. Być może do dzisiaj znajdują się one w Pałacu Mostowskich. Wtedy rozpoczął pracę jako wykładowca gry na fortepianie, która pozostała jego stałym zajęciem. Zmarł 31 grudnia 2004 r. Został pochowany na Powązkach.

Zasmuciła się piosenka,
pośród zgliszcz i ruin płynie.
Na ulicy granat pęka,
pada chłopak przy dziewczynie.

Ale słowa gonią dalej
o dziewczynie i piosence,
by znów w gruzy dom się zwałił
i ktoś znowu zginął w męce.

Leć, melodio, leć najkrwawsza
ulicami mej stolicy.
Będiesz z nami już na zawsze
nad Powstaniem dymem wisieć.

Za dziewczynę ukochaną,
za piosenkę tę jedyną,
nie strach przeciw czołgom stanąć,
nie tak trudno młodo ginąć.

ZOŚKA („Szare hełmy błyszczą stalą”)

słowa: Donat Czerewacz „Sójka”

muzyka: Jerzy Zakrzewski „Linowski”

„Zośka” to pseudonim harcmistrza Tadeusza Zawadzkiego, pierwszego komendanta „Grup Szturmowych” na terenie stolicy, podporucznika Armii Krajowej, odznaczonego Orderem Wojennym Virtuti Militari i dwukrotnie Krzyżem Walecznych, który poległ w akcji pod Sieczychami w sierpniu 1943 r. Od jego pseudonimu przybrał nazwę cały batalion harcerek, który okrył się sławą bojową na najcięższych posterunkach powstańczych.

Piosenkę poświęcono żołnierzom bohaterskiego batalionu „Szarych Szeregów” „Zośka”. Autor tekstu i melodii słowa zaczął układać w pierwszych dniach września 1944 r., jeszcze na Starym Mieście, kiedy kompania trzymała się w domu przy ul. Franciszkańskiej 10. Najpierw narodził się refren. Pozostałe zwrotki układał na Czerniakowie. Pełny tekst wraz z zapisem muzycznym powstał dopiero na prawym brzegu Wisły, w szpitalu polowym. Tam też, ci powstańcy, którzy zdołali wydostać się z Czerniakowa i przepłynąć przez Wisłę, śpiewali po raz pierwszy piosenkę w całości. Było to już po upadku powstania.

Szare hełmy błyszczą stalą,
Rytm podkutych nóg,
Twardo dudni bruk.
Hej, niech zmyka wróg!
To szturmowcy drogą wałą,
Śpiewa chłopców chór
W cekaemów i peemów wtór,
Do boju!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
Przecież idziem w bój,
W tan przy świście kul,
Seryjką z peemu,
W rytm tego refrenu,
Wybijaj takt.

Cóż, że czasem kula draśnie,
Cóż, że tryśnie krew,
Brzmi szturmowy śpiew,
Nasz bojowy zew!
A gdy który śmiercią zaśnie,
To przyjemnych snów!
Spotkamy się jutro może znów
Kolego!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Łezkę z oka otrzyj ręką,
Chociaż może padł
Ten, co serce skradł,
Szturmowa to dola
Śmierć, nigdy niewola,
Geesa los!

Hej, Zosieńko, hej, panienko!
Po cóż próżne łyzy?
Wszakże z naszej krwi
Wolne wstaną dni!
I wdziejemy znów z piosenką
Panterkowy strój!
I z zabawą, chociaż krwawą —
w bój!
Kochanie!

Zośko, Zosiu! Hej, Zosieńko!
Weźmy wszyscy się pod rękę
W te radosne dni,
Maj bzem będzie kwitł!
Pójdziemy łanami,
Tkanymi chabrami,
Ty, ja i my!

SANITARIUSZKA MAŁGORZATKA

słowa: Wiktor Jezierski „Karnisz”

muzyka: Jan Markowski „Krzysztof”

Piosenka powstała na początku września z inicjatywy kompozytora. Chciał on w ten sposób wyrazić podziękowanie sanitariuszce, która zaopiekowała się nim, gdy został kontuzjowany w czasie eksplozji pocisku raketowego tzw. „szafy”-„krowy” (miotacza min produkcji niemieckiej). Sanitariuszką tą była Janina Załęska „Małgorzatka” z 1 kompanii pułku AK „Baszta”, która przed wybuchem Powstania mieszkała przy alei Róż.

Przed akcją była skromną panną
Mieszkała gdzieś w Alei Róż
Miała mieszkankoz dużą wanną
Pieska pinczerka, no i już.

I pantofelki na koturnach
I to, i owo, względnie, lub,
Trochę przekorna i czupurna
I tylko „Mewa” albo „Klub”.

Na plażę biegła wczesnym
rankiem,
Żeby opalić wierzch i spód,
Dzisiaj opala się „Junakiem”
I razem z nami wcina miód.

Sanitariuszka „Małgorzatka”
To najpiękniejsza jaką znam,
Na pierwszej linii do ostatka
Promienny uśmiech niesie nam.
A gdy nadarzy ci się gratka,
Że cię postrzelą w prawy but,
To cię opatrzy „Małgorzatka”
Słodsza niż przydziałowy miód.

Ta „Małgorzatka” to unikat;
Gdym na Pilicką dzisiaj wpadł
Czytała głośno komunikat,
A w dali głucho walił piat.*

Tak jakoś dziwnie się złożyło,
Że choć nie miałem żadnych szans,
Niespodziewanie przyszła miłość,
Jak amunicja do pe-panc.

Idylla trwałaby bez końca,
Lecz jeden szczegół zgubił mnie,
Dziś z innym chodzi po Odyńca,
Bo on ma „Stena”, a ja nie...

Sanitariuszko "Małgorzatko",
Jakże twe serce zdobyć mam?
Choć sprawa wcale nie jest gładka,
Już jeden sposób dobry znam:
Od "Wróbla" dziś pożyczę „Visa”
I gdy zapadnie ciemny mrok,
Pójdę na szosę po „Tygrysa” -
W ręce Małgosi oddam go!

* Piat – pancierzownica, ręczna broń przeciwpancerna produkcji brytyjskiej.

MAŁA DZIEWCZYŃKA Z AK

słowa: Mirosław Jezierski

muzyka: Jan Krzysztof Markowski

Piosenka powstała miesiąc po kapitulacji Powstania. Obok nut znalazło się wyjaśnienie od autorów, z którego wynika, że została napisana w hołdzie wszystkim dziewczętom powstańczej Warszawy.

Ta nasza miłość jest najdziwniejsza,
 Bo przyszła do nas z grzechotem salw,
 Bo nie wołana, a przyszła pierwsza,
 Gdy ulicami szedł wielki bal.
 Szła z nami wszędzie przez dni gorące,
 Gdy trotuary spływały krwią,
 Przez dni szalone, gwiaździste noce,
 Była piosenką, uśmiechem, łzą.

Moja Mała Dziewczynko z AK,
 Przyznasz chyba, że to wielka była gra,
 Takie różne były końce naszych dróg
 I nie wierzę, bym Cię znowu ujrzyć mógł.
 Choć na dworze była jesień, u mnie wiosna,
 I bez trwogi, że dokoła płonął świat,
 Tak na wskroś Cię przecież wtedy chciałem poznać,
 Moja Mała Dziewczynko z AK.

Nadzieją tchnęła, tak jak umiała,
 Kryła się z nami we wnękach bram,
 W ciasnych ulicach, mrocznych kanałach,
 Bo już się wielka kończyła gra.
 Kiedy się wszystko dla nas skończyło,
 Kiedy ostatni zamilkł Pe-eM,
 Na barykadzie została miłość,
 Razem z Twym sercem i żalem mym.

Moja Mała Dziewczynko z AK,
 Przyznasz chyba, że to wielka była gra
 I tak różne były końce naszych dróg,
 Przecież ujrzyć Ciebie już nie będę mógł.
 Dziś na dworze szara jesień, u mnie jesień
 I ta trwoga, choć dokoła spłonął świat,
 Już mi Ciebie nic nie wróci, nie przyniesie,
 Moja Mała Dziewczynko z AK.

WARSZAWO MAsłowa: Ludwik Starski na melodię *Miasteczka Bełz*

muzyka: Aleksander Olszaniecki

Piosenka napisana dla polskiego fabularnego filmu muzycznego z 1946 r., w reżyserii Leonarda Buczkowskiego według scenariusza Ludwika Starskiego.

Warszawo ma, o Warszawo ma
Wciąż płaczę gdy ciebie zobaczę,
Warszawo, Warszawo ma!

Tam w getcie głód, i nędza, i chłód,
I gorsza od głodu, od chłodu,
Tęsknota, Warszawo ma!

Przez mur przekradam się
I biegnę tu jak zgoniony pies!
Choć tropi mnie pan władza,
Żandarm, Gestapo i SS.

Warszawo ma!, tak w oku mym łza,
Bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę
Cię jutro Warszawo ma!

Przez mur przekradam się
I biegnę tu jak zgoniony pies!
Choć tropi mnie pan władza,
Żandarm, Gestapo i SS.

Warszawo ma!, tak w oku mym łza,
Bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę
Cię jutro Warszawo ma!

PIOSENKA O MOJEJ WARSZAWIE

słowa i muzyka: Albert Harris – polski pianista, kompozytor, autor tekstów i piosenkarz. Zastąpił
właśnie tą kompozycją z 1944 r.

Piosenka była śpiewana przez Mieczysława Fogga na gruzach nieujarzmionego miasta, jeszcze przed
wkroczeniem do stolicy Armii Czerwonej i tzw. „wyzwoleniem”.

Jak uśmiech dziewczyny kochanej,
jak wiosny budzącej się wiew,
jak świergot jaskółek nad ranem,
młodzieńcze uczucia nieznane,
jak rosa błyszcząca na trawie,
miłości rodzącej się zew,
/ tak serce raduje piosenki tej śpiew,
piosenki o mojej Warszawie. / bis

Warszawo kochana, Warszawo!
Tyś treścią mych marzeń, mych snów,
radosnych przechodniów twych lawą,
ulicznym rozgwarem i wrzawą.
Ty wołasz mnie, wołasz, stęskniona
upojnych piosenek i słów —
/ jak bardzo dziś pragnę zobaczyć cię znów,
o moja Warszawo wyśniona. / bis

Jak pragnąłbym krokiem beztroskim
przemierzyć przestrzeni twej szmat:
bez celu się przejść Marszałkowską,
na Wisłę napatrzeć się z mostu;
dziewiątką pojechać w Aleje,
Krakowskim się wpleść w Nowy Świat
/ i ujrzeć, jak dawniej za młodych mych lat,
jak do mnie, Warszawo, się śmiejesz. / bis
Ja wiem, żeś ty dzisiaj nie taka,
że krwawe przeżywasz dziś dni,
że rozpacz i ból cię przygniata,
że muszę nad tobą zapłakać.
Lecz taką, jak żyjesz w pamięci,
przywrócę ofiarą swej krwi
/ i wierz mi, Warszawo, prócz piosnki i łzy
jam gotów ci życie poświęcić. / bis

WARSZAWIAKI „CHŁOPAKI Z AK”

słowa: Eryk Lipski do melodii *Ballady o Wiśniewskiej*

Pierwszego sierpnia w całej Warszawie się rozpoczęła okropna draka.
Po jednej stronie stali germańce, po drugiej stronie chłopaki z AK.
Po jednej stronie stali germańce, po drugiej stronie chłopaki z AK.

Germańce mieli szafy i krowy oraz ruskiego pomoc kozaka.
Tego nie miała biedna Warszawa, lecz za to miała chłopaków z AK.
Tego nie miała biedna Warszawa, lecz za to miała chłopaków z AK.

W radio gienierał Bór do Churchila: „Ratuj” - powiada - „Brata Polaka”.
Bo my już tutaj nie wytrzymamy i zginął wszystkie chłopaki z AK.
Bo my już tutaj nie wytrzymamy i zginął wszystkie chłopaki z AK.

Więc przylecieli, nocne diesanty, na mniasto spadła niejedna paka.
Już są granaty i rozpylacze i wieją szkopy na widok AK.
Już są granaty i rozpylacze i wieją szkopy na widok AK.

Na Saskiej Kępie wredne sowiety co pomoc mieli dać dla Polaka.
Ruskim zwyczajem nas wykiwali, smutna jest dola chłopaków z AK.
Ruskim zwyczajem nas wykiwali, smutna jest dola chłopaków z AK.

GDZIE SĄ CHŁOPCY Z TAMTYCH LAT?

Antywojenna piosenka skomponowana przez Pete'a Seegera i Joe Hickersona (ang. *Where Have All The Flowers Gone?*). Inspiracją P. Seegera był tekst ukraińskiej piosenki ludowej wspomnianej w powieści *Cichy Don*.

słowa polskie: Wanda Sieradzka; piosenka znana z wykonania m.in. Sławy Przybylskiej

Gdzie są kwiaty z tamtych lat? Jasne kwiaty...
 Gdzie są kwiaty z tamtych lat? - Czas zatarł ślad...
 Gdzie są kwiaty z tamtych lat? Każda z dziewcząt wzięła kwiat...
 Kto wie czy było tak... Kto wie czy było tak...

Gdzie dziewczęta z tamtych lat? Jak te kwiaty...
 Gdzie dziewczęta z tamtych lat? - Czas zatarł ślad...
 Gdzie dziewczęta z tamtych lat? Za chłopcami poszły w świat...
 Kto wie czy było tak... Kto wie czy było tak...

Gdzie są chłopcy z tamtych lat? Dzielne chwaty...
 Gdzie są chłopcy z tamtych lat? - Czas zatarł ślad...
 Gdzie są chłopcy z tamtych lat? Na żołnierski poszli szlak...
 Kto wie czy było tak... Kto wie czy było tak...

Gdzie żołnierzy naszych kwiat? Tych sprzed laty
 Gdzie żołnierzy naszych kwiat? - Czas zatarł ślad...
 Gdzie żołnierzy naszych kwiat? Tam gdzie w polu krzyża znak...
 Kto wie czy było tak... Kto wie czy było tak...

Gdzie mogiły z dawnych lat? - Tam gdzie kwiaty...
 Gdzie mogiły z dawnych lat? - Czas zatarł ślad...
 Gdzie mogiły z dawnych lat? Tam gdzie kwiaty posiał wiatr...
 Kto wie czy było tak... Kto wie czy było tak..."

CZOŁG wg W. Wysockiego

słowa i muzyka: Jacek Kaczmarski, 24 sierpnia 1987 r.

„Przed laty Daniel Olbrychski opowiedział mi o piosence na temat Powstania Warszawskiego z punktu widzenia sowieckiego czołgu stojącego na praskim brzegu Wisły. Ów czołg, maszyna zimna, nie rozumie, dlaczego nie uczestniczy w walce. Piosenki tej nie słyszałem, więc napisałem po prostu swoją własną wersję według tego pomysłu, który mnie szalenie zainspirował. Potem się okazało, że Wysocki nigdy takiej piosenki nie napisał, natomiast zanotował ów pomysł w swoim dzienniku podróży”. Jacek Kaczmarski

Gąsienicami zagrzebany w piach nad Wisłą
 Patrę przez rzekę pustym peryskopem
 Na miasto w walce, które jest tak blisko
 Że Wisły nurt - frontowym staje się okopem.
 Rozgrzany pancierz pod wrześnieowym żarem
 Rwie do ataku się i pali pod dotykiem,
 Ale wystygły silnik śpi pod skrzepłym smarem
 I od miesiąca nie siadł nikt - za celownikiem.

Krtań lufy pusta łąknie znów pocisków smaku
 A łyka tylko tłusty dym - z drugiego brzegu!
 W słuchawkach zdjętych hełmofonów - krzyk Polaków
 I nie wiem, czemu rzeki tej nie wziętem - z biegu!
 Dajcie mi wgryźć się gąsienicą w fale śliskie
 I ogniem swoim dajcie wesprzeć barykady!
 By miasto w walce - które tak jest bliskie
 Bezruchu mego - nie nazwało mianem - zdrady!

Lecz milczy sztab i milczą pędy tataraku
 Którymi mnie przed tymi, co czekają - skryto.
 Bo russkij tank - nie będzie walczył za Polaków!
 Bo russkij tank - zaczekać ma, by ich wybito!
 Gdy się wypali już powstanie ciemnym błyskiem
 Włączą mi silnik i ożywią krew maszyny,
 Bym mógł obejrzeć miasto - co tak bliskie -
 Bez walki zdobywając gruzy i ruiny!

PIOSENKA (Znów wędrujemy’)

słowa: Krzysztof Kamil Baczyński „Krzysztof”, „Zieliński”, 1938 r. muzyka: Grzegorz Turnau

W lecie 1943 r. K. K. Baczyński wstąpił do harcerek „Grup Szturmowych”. Ukończył turnus Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola” ze stopniem starszego strzelca podchorążego rezerwy piechoty. Od 1943 r. był sekcyjnym w 2 plutonie „Alek” 2 kompanii „Rudy” Batalionu AK „Zośka”, od lipca 1943 r. był zastępcą dowódcy 3 plutonu 3 kompanii Batalionu AK „Parasol”. Wybuch Powstania Warszawskiego zaskoczył go w rejonie pl. Teatralnego. Został tam wysłany po odbiór butów dla oddziału. Nie mogąc przedostać się na miejsce koncentracji macierzystej jednostki na Woli, przyłączył się do oddziału złożonego z ochotników, którymi dowodził ppor. „Leszek” i walczył w okolicy pl. Teatralnego. Tam też zginął od kuli niemieckiego snajpera, w czwartym dniu Powstania Warszawskiego.

Znów wędrujemy ciepłym krajem,
malachitową łąką morza.
(Ptaki powrotne umierają
wśród pomarańczy na rozdrożach.)
Na fioletowoszarych łąkach
niebo rozpina płynność arkad.
Pejzaż w powieki miękko wsiąka,
zakrzepła sól na nagich wargach.
A wieczorami w prądach zatok
noc liże morze słodką grzywą.
Jak miękkie gruszki brzmieje lato
wiatrem sparzone jak pokrzywą.
Przed fontannami perłowymi noc
winogrona gwiazd rozdaje.
Znów wędrujemy ciepłą ziemią,
znów wędrujemy ciepłym krajem....

SPIS PIOSENEK

- 1 Dnia pierwszego września
- 2 Szturmówka
- 3 Hej, chłopcy, bagnet na broń!
- 4 Hymn „Szarych Szeregów”
- 5 Natalia
- 6 Pierwszy sierpnia
- 7 Warszawskie dzieci
- 8 Hymn Śródmieścia
- 9 Pałacyk Michła
- 10 Marsz Żoliborza
- 11 Chłopcy silni jak stal
- 12 Marsz robotników elektrowni
- 13 Dziś idę walczyć, Mamo
- 14 Marsz Mokotowa
- 15 Marsz kompanii K-3
- 16 Na wojenkę poszli chłopcy
- 17 Piosenka
- 18 Zośka
- 19 Sanitariuszka Małgorzatka
- 20 Mała dziewczynka z AK
- 21 Warszawo ma
- 22 Piosenka o mojej Warszawie
- 23 Warszawiaki „Chłopaki z AK”
- 24 Gdzie są chłopcy z tamtych lat?
- 25 Czołg wg W. Wysockiego
- 26 Piosenka („Znów wędrujemy...”)

Wybór tekstów i opracowanie:

Stowarzyszenie „A NAM SIĘ CHCE!

autor grafiki wykorzystanej na okładce śpiewnika i plakacie - **Grzegorz Chorążek**

Projekt okładki i plakatu:

Krzysztof Marzec - Agencja Reklamy Studio K2

Druk i oprawa:

Oficyna Poligraficzna APLA sp. j.

Powstanie 1944 BITWA O POLSKĘ

1 sierpnia 1944 r. o godz. 17.00

oddziały Armii Krajowej rozpoczęły walki powstańcze na ulicach stolicy Polski

Pamiętaj!

Powstanie

było walką o niepodległość całej Rzeczypospolitej Polskiej i o wolność wszystkich Polaków.

W walkach w stolicy

wzięli udział żołnierze AK pochodzący ze wszystkich regionów Polski.

W stronę Warszawy

zmierzały oddziały AK z różnych stron Polski, w tym z południa kraju: z ziemi krakowskiej, rzeszowskiej, lwowskiej, z Kielecczyny i Lubelszczyzny. Po obu stronach przecinającego Polskę frontu zwalczały je Niemcy i Sowieci. To także była część Powstania.

To była walka naszych przodków O NASZĄ WOLNOŚĆ!

1 sierpnia o godzinie 17.00 w całej Polsce zawyją syreny.

Gdziekolwiek będziesz – **zatrzymaj się!**

Wyjdź z domu, wysiądź z samochodu, na minutę oderwij się od pracy.

Uczcij chwilą ciszy tych, którzy walczyli i ginęli również za Twoją wolność!

Pokaż Innym, że pamiętasz!

Organizatorzy:



Instytut Pamięci Narodowej
Delegatura w Kielcach

Stowarzyszenia: „A nam się chce!”

Chór Kameralny Fermata